

Andrzej Tomaszewski

Z problematyki prac w kolegiacie wiślickiej

Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego 1, 171-187

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ TOMASZEWSKI

Z PROBLEMATYKI PRAC W KOLEGIACIE WIŚLICKIEJ

Zakres prac prowadzonych w kolegiacie wiślickiej rozszerza się z roku na rok, wykraczając dziś daleko poza badania wykopaliskowe. Kiedy przed pięcioma prawie laty — w lipcu 1958 r. — rozpoczęte zostały badania kolegiaty i otworzone pierwsze wykopy, trudno było przewidzieć, jak szeroką podjęto tym krokiem problematykę i jak daleko sięgną jego konsekwencje.

Nie sposób w tej krótkiej pracy poruszyć, choćby pobieżnie, wszystkich nasuwających się problemów. Pominę przede wszystkim problematykę naukową odkrytych relikwów architektury i sztuki średniowiecznej. Te sprawy były już wielokrotnie referowane i dyskutowane i chociaż ciągle nie mogą doczekać się pełniejszej publikacji, są jednak bez wątpienia stosunkowo najlepiej znane¹. Pominę również zagadnienie metody badawczej, opartej na współpracy szerokiego grona specjalistów różnych dziedzin nauk humanistycznych i technicznych. Obok tych spraw charakterystyczną cechą prac w kolegiacie jest ściśle zespolenie akcji badawczej z pracami mającymi na celu wprzgnięcie jej wyników w służbę społeczeństwu. Tym właśnie problemom poświęcone będą głównie poniższe uwagi. Wydaje się bowiem słuszne, aby i one, nie omawiane dotąd w wydawnictwach naukowych, znalazły swoje miejsce właśnie w wydawnictwie poświęconym Kielecczyźnie.

Gdy rozpoczynano prace w kolegiacie, Wiślica miała już za sobą długi okres badań archeologicznych, prowadzonych na terenie grodziska. Program, ograniczony tylko do zbadania grodziska, nie mógł pozwolić na rozwiązanie ważniejszych problemów Wiślicy okresu wczesnego średniowiecza. Podjętą próbę można było na podstawie szerzej zakrojonych prac badawczych na obszarze wyspy miejskiej², uwzględniających zagadnienia wczesnośredniowiecznej architektury monumentalnej. Tutaj uwagę zwracał przede wszystkim teren kolegiaty gotyckiej i jej bezpośredniego otoczenia. Wiadomo było bowiem, że tu znajdował się wczesnośredniowieczny ośrodek kościelny, którego istnienie co najmniej na przełomie XII i XIII w. poświadczały zarówno źródła pisane, jak i materiał architektoniczny³. Ten ostatni, specjalnie nas tu interesujący, dawał dokładne wytyczne, gdzie należy rozpocząć poszukiwania. W odniesieniu do kolegiaty była to głównie dokumentacja pomiarowa zachodniej partii wieżowej kościoła romańskiego, która to partia aż do katastrofy budowlanej w 1923 r. istniała włączona w fasadę kolegiaty gotyckiej⁴. Na istnienie ponadto

na wschód od prezbiterium kolegiaty gotyckiej drugiego obiektu architektury wczesnośredniowiecznej wskazywały wyniki archeologicznego rozpoznania wykopu wodociągowego, biegnącego wzdłuż ulicy Batalionów Chłopskich⁵.

W oparciu o te materiały rozpoczęto pierwszy sezon badawczy na terenie wyspy miejskiej w Wiślicy. Problematyka zamierzonych badań: archeologicznych i architektonicznych, bardziej złożona niż w poprzednich latach, znalazła odbicie w składzie kierownictwa badań i doborze pracowników. Podjęła ją nowo zorganizowana ekspedycja katedr: Archeologii Pierwotnej i Wczesnośredniowiecznej Uniwersytetu Warszawskiego i Historii Architektury i Sztuki Politechniki Warszawskiej, która to ekspedycja miała się wkrótce pod wpływem konkretnych potrzeb badawczych przerodzić w Zespół Badań nad Polskim Średniowieczem UW i PW⁶, skupiający wielu specjalistów różnych dyscyplin w oparciu o współpracę naukową wielu katedr obu uczelni.

Program pierwszego roku badań zrehabilitowany był skromnie. Odpowiadał zarówno możliwościom niewielkiej liczebnie ekipy badawczej, jak i niewielkim posiadanym funduszom. Przewidywał on otworzenie dwóch stanowisk badawczych: teren ulicy Batalionów Chłopskich, gdzie miano zbadać obiekt, którego mury przecięł wykop wodociągowy, i teren kolegiaty, gdzie na początek przewidywano zbadanie znajdujących się pod ziemią murów romańskiej fasady wieżowej oraz wykonanie rozpoznawczego sondażu w korpusie nawowym. Otworzone wykopy miano zasypać zaraz po zakończeniu prac. Było to szczególnie pilne w stosunku do pierwszego stanowiska, gdyż wykop obejmował tu całą szerokość głównej przelotowej drogi przez miasteczko; tego też usilnie domagały się władze miejscowe.

Tymczasem badania Zofii Wartołowskiej na ulicy Batalionów Chłopskich przyniosły odkrycie fundamentów małego jednonawowego kościoła romańskiego, a w kolegiacie w wyniku badań autora odsłonięto dobrze zachowaną i posiadającą bogatą obróbkę kamieniarską partię cokołową kościoła romańskiego. W tej sytuacji badający nie czuli się uprawnieni do decydowania o dalszym losie znalezisk. Decyzję podjąć musiały władze konserwatorskie. Wojewódzki konserwator zabytków w Kielcach orzekł zaś, że oba znaleziska, ze względu na ich wartość historyczną i artystyczną (w odniesieniu do kolegiaty), należy zabezpieczyć czasowo, a następnie podjąć studia projektowe nad formą udostępnienia ich przyszłym badaczom i społeczeństwu. Na mocy tej ważnej decyzji nad otwartym wykopem na środku ulicy stanęła drewniana szopa, a mury dwóch wież romańskich przykryte zostały daszkami.

Ten moment można by uznać za przełomowy w historii badań w Wiślicy. Obok bowiem dopiero co rozpoczętych prac badawczych pojawiły się nowe sprawy: troski o zachowanie i przekazanie przyszłym pokoleniom materialnych wyników pracy badacza archeologa czy historyka architektury. Postawiony został do rozwiązania problem konserwacji i ekspozycji znalezisk archeologicznych — relikwów architektury wczesnośredniowiecznej. Sytuacja powstała w Wiślicy nie była odosobniona. Podobny program był w realizacji i w innych ośrodkach badań archeologicznych⁷. Zazwyczaj jednak konsekwencje odkryć archeologicznych spadały na barki służby konserwatorskiej, która realizowała prace zabezpieczające odkryty zabytek i określała założenia dla prac projektowych, związanych z jego ekspozycją, wykonywanych często przez architektów i inżynierów, nie związanych z dziełem badań. Rola badacza ograniczała się do roli konsultanta. W wypadku Wiślicy istniała możliwość podjęcia całej tej nowej problematyki przez Zespół Badań. Od tej pory zajęła też ona poważne



Bryły budowli zespołu kolegiackiego w Wiślicy w sylwecie miasteczka. Zdjęcie w czasie powodzi.

miejsce w pracach Zespołu na terenie Wiślicy, wykorzystującego tutaj przede wszystkim swoje możliwości w zakresie nauk technicznych.

Niebawem zresztą zakres tego rodzaju prac miał się wydatnie rozszerzyć, a głównym węzłem splatających się problemów badawczych i technicznych stać się miała kolegiata wiślicka.

Program na 1959 r. przewidywał tam otworzenie głównego wykopu badawczego w południowo-wschodnim narożu korpusu nawowego, w miejscu zasugerowanym przez jeden z odnalezionych szkiców A. Szyszko-Bohusza, pozwalającym mniemać, że autor jego prowadził tu prace ziemne i natrafił na mury, które uznał za przynależne do kościoła romańskiego o znanej fasadzie dwuwieżowej. Badania potwierdziły przypuszczenia⁸. W otwartym wykopie natrafiono na mury wcześniejsze od kolegiaty gotyckiej, pokrywające się ze szkicem. Rozszerzenie wykopu w kierunku północnym dało w wyniku odkrycie zachodniej części romańskiej krypty wraz z polem zachodnim rytowanej posadzki figuralnej. Wykop posiadał znaczną głębokość. Poziom dna krypty był bowiem o około 330 cm niższy od współczesnej posadzki kościoła.

Wielka wartość artystyczna odkrytej częściowo kompozycji posadzki postawiła na nowej płaszczyźnie zagadnienie badań w kolegiacie. Uznano za bezsporną konieczność systematycznego zbadania przestrzeni prezbiterium kolegiaty gotyckiej, celem odsłonięcia pozostałości całej krypty i reszty rytowanej posadzki oraz zbadania wschodniej połowy korpusu nawowego, gdzie



Kolegiata wiślicka. Wnętrze odkrytej krypty romańskiej widziane przez elementy konstrukcji rozpierającej mury prezbiterium.

należało spodziewać się odpowiedzi na pytanie, w jakim stosunku pozostaje krypta do zachodniej romańskiej partii wieżowej. Tych prac nie można było jednak wykonać bez ścisłego nadzoru konstruktora i statyka. Ten poważny obowiązek Zespół Badań powierzył zast. prof. Jerzemu Telidze z Politechniki Warszawskiej. Znaczna głębokość przewidywanych wykopów, zbliżających się do poziomu posadowienia fundamentów budowli gotyckiej, stwarzała niebezpieczeństwo naruszenia równowagi sił. Stan techniczny budowli gotyckiej, a zwłaszcza jej fundamentów, pozostawał nieznany i nie był dotąd przedmiotem studiów. Wstępna analiza obiektu, wykonana na podstawie powierzchownego zbadania stanu technicznego murów i niekompletnej jeszcze wówczas inwentaryzacji pomiarowej kolegiaty, wykazała, że kontynuacja badań nie będzie możliwa bez zainstalowania specjalnej konstrukcji rozpierającej mury od wewnątrz i równoważącej parcie gruntu na zewnętrzne lica fundamentów budowli. Nie mogła to być konstrukcja prowizoryczna, przeznaczona tylko na okres badań, po których miano by zasypać wykop. Całkowitą pewnością dawała jedynie konstrukcja trwała, na stałe zespolona z murami kolegiaty. Wobec konieczności realizacji tak poważnej inwestycji tylko ze względu na możliwość poprowadzenia dalszych badań nasunęła się koncepcja, by projektowana konstrukcja przystosowana była do pełnienia dwójakiej funkcji: 1) rozpierania murów kolegiaty i zapewnienia jej równowagi przy prowadzeniu dalszych badań, 2) zapewnienia możliwości ekspozycji odkrytych relikwów. Tę drugą funkcję mogła ona spełnić, jeśli byłaby obliczona na przyjęcie obciążenia posadzką wraz z obciążeniem użytkowym. Tym samym rozstrzygano sprawę utworzenia w pod-

ziemi, powstałym pod konstrukcją, wnętrza w przestrzeni po wyeksploatowanej ziemi dla udostępnienia go zwiedzającym. Przewidywana na podstawie dotychczasowych badań wysokość wnętrza dawała dogodne warunki zwiedzania i ekspozycji znalezisk.

Materiał, zastosowany do projektowanej konstrukcji mógł być dwojaki: żelbet lub stal. Projekt J. Teligi przewidywał ten drugi materiał, dający więcej efektów dodatnich. Z nich wymienić należy minimalny w porównaniu z przyjęciem żelbetu stopień naruszenia substancji zabytkowej murów gotyckich przy osadzaniu w nich wsporników stalowych, uniknięcie mokrej technologii, łatwość montażu na miejscu elementów, wykonanych w zakładach konstrukcji stalowych, znaczną lekkość konstrukcji, możliwą nawet przy rozpiętości murów ponad 13 m, wreszcie jej ażurowość, ułatwiająca badania i transport w pionie wyeksploatowanej ziemi. Jedyнным możliwym do wysunięcia zastrzeżeniem mógłby być problem konserwacji, trudniejszy niż przy zastosowaniu żelbetu⁹.

Omawiany projekt przewidywał przyjęcie niezwykle lekkiej przestrzennej konstrukcji prętowej w korpusie nawowym oraz analogicznych belek w prezbiterium. Założeniem projektanta było bowiem „skontrastowanie konstrukcji zabezpieczającej, będącej wyrazem jak najbardziej współczesnej techniki, z zabytkowymi murami obiektu gotyckiego; czym miałyby być wyrażony jednocześnie pietyzm dla zabytku przez przeciwstawienie dzieła dawnych mistrzów tego, co w momencie prowadzonych prac mamy najlepszego.”

Projekt ten po szczegółowej dyskusji został najpierw przyjęty przez Zespół Badań, a następnie zatwierdzony do realizacji przez naczelne władze konserwatorskie. Znamienne, że w dyskusjach, mimo podnoszonych poważnych kosztów planowanej inwestycji, nie była kwestionowana jej celowość, jej opłacalność z punktu widzenia nauki i dydaktyki. Ten ostatni zresztą wzgląd uznano za decydujący, efekty podjętej decyzji miały mieć przecież charakter poważnej inwestycji kulturalnej poprzez udostępnienie odsłoniętych już i mających być odsłoniętymi reliktyw szerokim kręgom społeczeństwa. Koncepcja ta była jednak trochę na wyrost, jeśli się zważy, że poza fragmentem krypty i rytowanej posadzki innych reliktyw wówczas nie znano. Stan ich zachowania mógł być różny i niekoniecznie interesujący w ekspozycji. To prawda, że wartość rytowanej posadzki była w tej sprawie poważnym argumentem, lecz trzeba pamiętać, że badania nad metodami jej konserwacji nie były wówczas praktycznie rozpoczęte i wcale nie było przesądzone, czy będzie możliwe pozostawienie jej *in situ* w warunkach podziemia. Projektowana konstrukcja dawała tylko tę możliwość, rozstrzygając, że aby posadzkę eksponować, nie trzeba uciekać się do przenoszenia jej do sal muzealnych.

Wykonanie konstrukcji powierzono P.P. „Mostostal” i planowano jej dostarczenie na miejsce w lecie 1960 r. Ten sezon wykopaliskowy stanął pod znakiem ścisłego zespolenia prac badawczych i konstrukcyjnych. Według wtycznych statyka przed założeniem konstrukcji wolno było wyeksploatować ziemię do głębokości 120 cm poniżej poziomu posadzki kościoła¹⁰.

Była to również jedna z prac przygotowawczych do montażu konstrukcji¹¹, gdyż w odkrytym pasie fundamentów kolegiaty wymieniano zniszczone ciosy, kuto gniazda i betonowano w nich wsporniki, do których miała być ona przypawana. Systematyczne badania głębiej położonych nawarstwień odbywały się już pod konstrukcją, w warunkach dość różnych od poprzednich. Badania musiano rozłożyć na dwa sezony, gdyż w 1960 r. „Mostostal” był w stanie wykonać tylko przestrzenne belki dla prezbiterium.

Prowadzenie tutaj badań pod konstrukcją nie spowodowało żadnych utrudnień. Jej elementy — oddzielne belki z prętów stalowych — nie utrudniały dostępu do warstwy i nie rzutowały na przyjętą metodę badań. W trakcie prac dało się natomiast zauważyć szereg dodatnich skutków istnienia konstrukcji. Pozwoliła ona przede wszystkim na zorganizowanie pracy w dwóch poziomach: eksploracja warstwy pod konstrukcją, transport ziemi taczkami po ułożonych na niej pomostach. Ponadto możliwość naniesienia na pręty konstrukcji siatki odcinków badawczych oraz zniwelowany z milimetrową dokładnością poziom konstrukcji znakomicie ułatwiał trójwymiarową lokalizację wszystkich znalezisk archeologicznych i reliktyw architektury. Nie bez znaczenia była w końcu możliwość wykonywania dokumentacji fotograficznej i fotogrametrycznej odkrywanych reliktyw w postaci zdjęć pionowych z poziomu konstrukcji.

Warunki, w jakich miały się odbywać badania w korpusie nawowym w 1961 roku, jednak różniły się od omówionych poprzednio. Przestrzenna konstrukcja odcinała siatką czworościanów wewnątrz kościoła od warstw przeznaczonych do eksploracji, których strop znajdował się o ok. 40 cm poniżej jej pasa dolnego. Gęsta sieć prętów uniemożliwiała dotarcie do warstw od góry. Z trudem jedynie dało się przeciągnąć między prętami wiadro z ziemią. Bez głębszej analizy sytuacji mogło się wydawać, że konstrukcja, położona dla

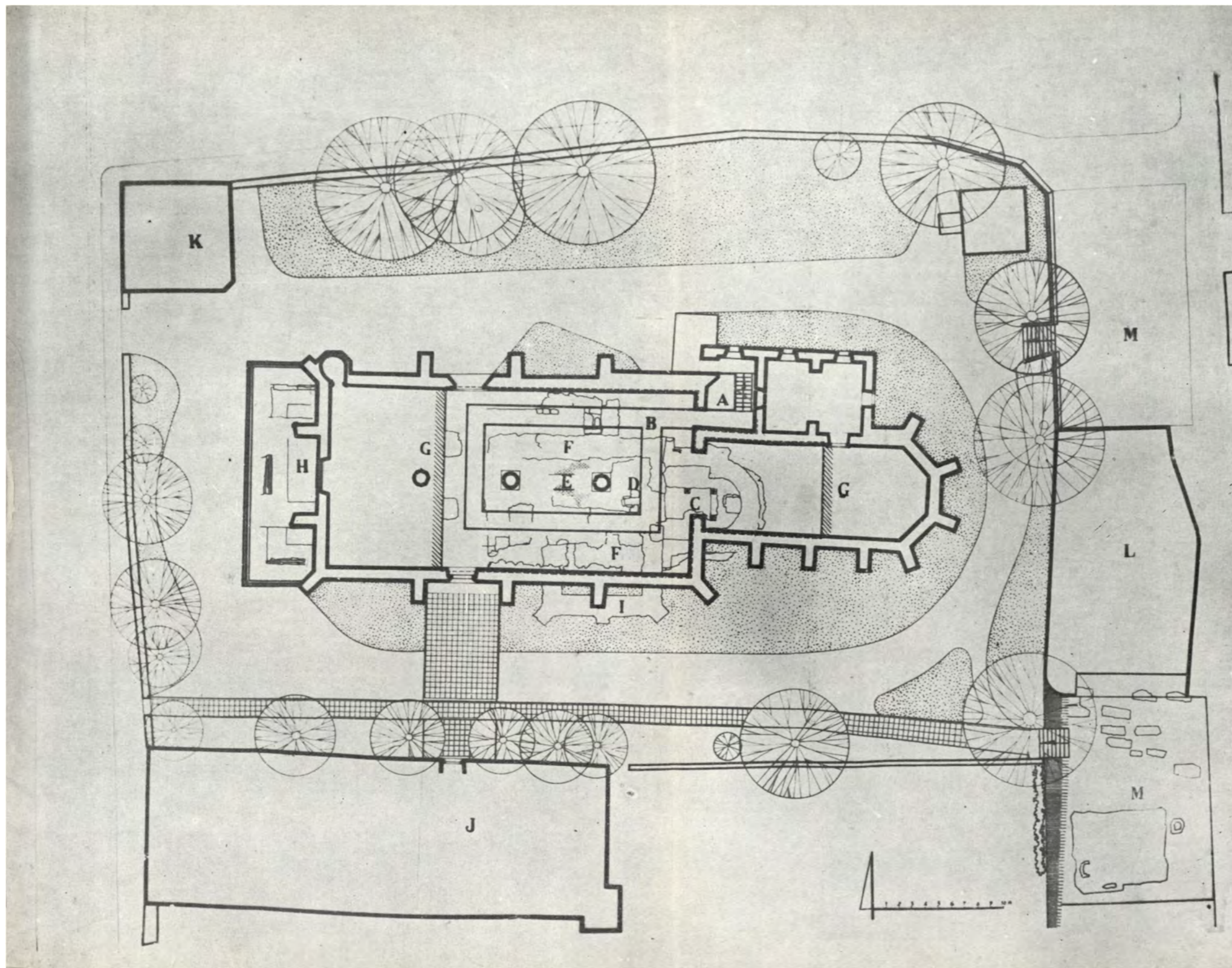


Kolegiata wiślicka. Wschodnia część krypty romańskiej widziana od strony zachodniej.

KOLEGIATA WIŚLICKA
 PODZIEMIE ORAZ OTOCZENIE KOŚCIOŁA
 WEDŁUG STANU PROJEKTOWANEGO.

- A — zejście do podziemia kolegiaty, lapidarium
- B — galeria dla zwiedzających podziemie
- C — relikty krypty romańskiej z rytowaną posadzką figuralną
- D — grobowiec romański
- E — główny świadek archeologiczny z zachowaną *in situ* romańską posadzką z płytek ceramicznych
- F — fundamenty budowli romańskich
- G — świadki profilowe zamykające wnętrze podziemia
- H — pozostałości fasady romańskiej eksponowane pod gołym niebem
- I — zarys wczesnogotyckiej oskarpowanej wieży
- J — dom Długosza
- K — dzwonnica
- L — pawilon zabezpieczający i umożliwiający ekspozycję relikwów architektury wczesnośredniowiecznej
- M — teren przeprowadzonych badań, których wyniki ucytelnione zostaną w poziomie posadzki
- zasięg podziemia kolegiaty

opracowanie autora
 rys. E. Otowska



umożliwienia badań, uniemożliwiła metodyczne ich przeprowadzenie. Z ust doświadczonych badaczy-archeologów padł nawet wniosek, by badania w kolegiacie uznać z konieczności za zakończone. W tej jednak dyskusji w Zespole Badań przeważał pogląd o konieczności kontynuacji prac nawet za cenę zniszczenia najmłodszej warstwy kulturowej, późniejszej od budowy kolegiaty gotyckiej. Wniknięcie w sytuację pozwoliło jednak rozwiązać problem badań bez większych trudności.

Istniejąca konstrukcja musiała podyktować system badań inny od przyjętego w prezbiterium, gdzie było możliwe równoczesne pogłębianie naprzemiannych odcinków. Dojście do warstw możliwe było od strony wschodniej, od zachodniego profilu wykopu z 1959 r., rozszerzonego w rok później do ściany północnej kolegiaty. Od tej strony rozpoczęto prace badawcze, eksplorując warstwami kolejno następujące po sobie w kierunku zachodnim odcinki o powierzchni 3×3 lub 2×3 m i zostawiając między nimi świadki profilowe (po linii W-E). W ten sposób cała poprzednio zaplanowana siatka profilów poprzecznych i podłużnych mogła zostać zadokumentowana. Największą trudność czyniło eksplorowanie warstwy tuż pod konstrukcją. Jednak już po zdjęciu około 50—60 cm ziemi można było poruszać się pod konstrukcją w miarę swobodnie. Z czasem, w miarę nabierania przez pracowników wprawy w tej pracy, jak również w przeciąganiu wiader pełnych ziemi przez oka konstrukcji, nowe warunki całkowicie przestały być uciążliwe. Z punktu widzenia metody badań niewątpliwą trudnością stanowiła konieczność posuwania się progresywnie w nie rozpoznany archeologicznie teren, bez możliwości pozostawiania świadków poprzecznych (po linii N-S) do czasu zakończenia badań. Konieczność zdejmowania kolejnych profilów przed każdym przesunięciem się o następny 3-metrowy odcinek na zachód wymagała większej uwagi i większej dokładności w dokumentacji, ale nie likwidowała całkowicie ryzyka przecięcia pewnych szczegółów, które mogły być pomocne w rozwiązywaniu spraw, wynikłych dopiero w późniejszym okresie badań następnych odcinków.

Te trudności zostały jednak zrekomensowane przez udogodnienia płynące z organizacji przestrzeni badań wprowadzonej przez obecność konstrukcji. Do wspomnianych już wyżej przyniesionych przez nią udogodnień dodać można usprawnienie dokumentacji rysunkowej planów i profilów, dzięki możliwości zawieszania na niej (na specjalnych wieszakach) kratownicy. Naniesiona na konstrukcję siatka odcinków badawczych oraz ściśle określony jej poziom pozwalały, dzięki zastosowaniu kilku długości wieszaków, ustawić kratownicę na żądanej głębokości i wzdłuż żądanych linii siatki. To błahe na pozór usprawnienie znakomicie ułatwiło i przyspieszyło najbardziej pracochłonną dokumentację rysunkową.

W ogólnym więc bilansie projekt konstruktora stworzył warunki, które, odpowiednio wykorzystane, dały klimat wybitnie sprzyjający prowadzonym badaniom. Wydaje się, że ten nie dostrzeżony początkowo aspekt sprawy można uznać za poważne osiągnięcie projektanta.

Zbadanie przestrzeni, znajdującej się pod konstrukcją, pozwoliło na rozwiązanie podstawowych problemów obiektów architektury romańskiej poprzedzających budowę kolegiaty gotyckiej. Stwierdzono kolejne istnienie na jej miejscu dwóch kościołów romańskich: dwunastowiecznego jednonawowego kościoła z kryptą podprezbiterialną, wzbogaconą o rytowaną posadzkę figuralną, oraz zapewne trójnawowej bazyliki o prosto zamkniętym prezbiterium i o dwuwieżowej fasadzie zachodniej z I połowy XIII w. Ponadto stwierdzono



Kolegiata wiślicka. Romańska rytowana posadzka krypty.

fakt inkastelizacji tego ostatniego kościoła, polegającej na dobudowaniu do jego korpusu wczesnogotyckiej oskarpowanej wieży.

W wyniku badań znacznie powiększony został zasób wiadomości o historii kolegiaty w okresie wczesnego średniowiecza, a inwentarz zabytków sztuki wzbogacony o dwa nowe obiekty architektury romańskiej, z których jeden, zupełnie nie znany, odkryty został dla nauki. Osobne miejsce należy się tutaj rytowanej posadzce romańskiej. Zbadanie wschodniej połowy korpusu nawowego kolegiaty, odpowiadające zasięgowi konstrukcji dochodzącej do środkowego filara, nie rozwiązało wszystkich problemów badawczych. Rzut kościoła z kryptą nie został dotąd w całości odczytany. Nie odsłonięto pozostałości jego fasady zachodniej. Niepełny jest również obraz ukształtowania przestrzennego kościoła trzynastowiecznego. Problemy te, jak wykazał wykraczający poza zasięg konstrukcji sondaż, wykonany w 1962 roku, winny zostać całkowicie rozstrzygnięte po rozszerzeniu badań do zachodniego filara kolegiaty gotyckiej. Prace te, planowane na r. 1963, wymagające poszerzenia na zachód istniejącej konstrukcji, pozwolą, jak się wydaje, zamknąć sześćdziesięcioletni okres badań kolegiaty.

Dalsze prace obejmą realizację projektu ekspozycji znalezisk, projektu, realizowanego przecież przez sam fakt prowadzenia badań. Jego powstawaniem można było jednak pokierować.

Świadomość, że badany teren zostanie po zakończeniu prac udostępniony zainteresowanym i to zarówno z kręgu specjalistów, jak i szerszym rzeszom turystów, nie mogła pozostać bez wpływu na program prowadzonych prac. Bowiem w miarę ich postępowania stale towarzyszyła prowadzącemu badania wizja ostatecznego wyglądu wnętrza podziemia. Wizja ta zmieniała się i nabierała coraz pełniejszych kształtów w miarę eksplorowania coraz to nowych partii podziemia, oddziałując z kolei i na poszczególne decyzje dotyczące programu badań. Należało zdać sobie sprawę, że projektowana ekspozycja musi spełniać funkcje dydaktyczne w stosunku do osób nie wtajemniczonych w język, którym przemawia do badacza uwarstwienie profilu, fragment zachowanego fundamentu czy jego negatyw. Język ten należało zbliżyć do odbiorcy, czyniąc wymowę eksponowanych reliktyw jak najbardziej czytelną. Odsłonięte budowle częściowo tylko posiadały zachowane fundamenty, a całkiem fragmentarycznie partie nadziemne, świadczące o ich architekturze i wystroju. W tej sytuacji pomoc mogła tylko odpowiednio przemyślana ekspozycja nawarstwień kulturowych, zachowanych w formie świadków. Należało ustrzec się błędu pozostawiania do ekspozycji reliktyw architektury wypreparowanych całkowicie i pozbawionych ich kontekstu stratygraficznego. Odkryte obiekty mogły mieć inną wymowę, jeśli historia ich budowy, przemian i zniszczenia możliwa była do odczytania na zachowanych świadkach. Przyjmując ten pogląd za podstawę, badający musieli narzucić sobie daleko idącą wstrzemięźliwość w eksplorowaniu warstw tam, gdzie nie było to absolutnie konieczne, a gdzie ich zachowanie mogło wnieść nowe wartości dydaktyczne do ekspozycji. Dotyczyło to nie tylko świadków. Zachowane zostały również pewne partie warstwy, w której spoczywały wczesnośredniowieczne pochówki szkieletowe, aby móc je wypreparować dopiero w ostatniej fazie prac i pozostawić *in situ*. Przyjęcie tej zasady oszczędnej eksploracji warstw wydaje się również słuszne z punktu widzenia metody badań¹². Daje możliwość lepszej kontroli słuszności wysuwanych wniosków i interpretacji materiału. Wyeksplorowanie zaś w razie potrzeby pozostawionych partii zawsze jest możliwe bez żadnych trudności dzięki dostępności podziemia.



Kolegiata wiślicka. Fragment zachowanej *in situ* posadzki ceramicznej z XIII w.

Pod koniec sezonu wykopaliskowego 1961, mimo że badaniami nie objęto jeszcze całej przestrzeni przeznaczony do urządzenia ekspozycji, zarysował się już konkretny kształt przyszłego wnętrza podziemia kolegiaty. Charakterystyczną jego cechą wydawało się to, że nie jest to wnętrze sztucznie utworzone dla zamknięcia w nim relikwów budowli minionych epok. Całe podziemie stało się jednym, wielowarstwowym, złożonym zabytkiem, pokazanym w przekroju rozwojowym trzech stuleci. Ścianami powstałego wnętrza są mury fundamentowe kolegiaty gotyckiej, pozwalające na łatwe odczytanie jej planu, oraz połączone organicznie z murami świadki profilowe biegnące przez całą szerokość korpusu lub prezbiterium kolegiaty i zamykające wnętrze od zachodu i wschodu. Odbiciem układu przestrzennego kolegiaty gotyckiej są masywy czworobocznych stóp fundamentowych jej filarów. Dno wnętrza, znajdujące się w różnych poziomach, tworzą relikw architektury romańskiej oraz warstwa wczesnośredniowieczna, w części zawierająca pochówki szkieletowe. Środkową część wnętrza (w korpusie nawowym) zajmuje główny świadek zachowany częściowo do poziomu warstw nowożytnych, częściowo zaś do poziomu zachowanej *in situ* ceramicznej ornamentowanej posadzki kościoła trzynastowiecznego. Jedynym elementem wniesionym tu przez XX wiek jest lekka przestrzenna konstrukcja stalowa, przykryta żelbetowymi płytami panwiowymi, położonymi na poziomie czternastowiecznej posadzki kolegiaty.

W tej sytuacji zespół projektujący urządzenie podziemia¹³ miał do rozwiązania trudne zadanie. Nie zatracić niczego z panującego nastroju wnętrza, ale wydobyć jego dodatkowe walory plastyczne przez odpowiednią ekspozycję poszczególnych partii relikwów. Układ ich określił jednoznacznie bieg galerii dla zwiedzających. Była to zresztą sytuacja niezwykle korzystna, gdyż zapewniała możliwość przeprowadzenia galerii w jednym poziomie, niższym od poziomu konstrukcji o 2,0 m, bez naruszania odkrytych relikwów architektury. Ponadto układ galerii, która w rzucie mogła przyjąć zarys prostokąta, umożliwił zwiedzającym dokładne zapoznanie się z wszystkimi partiami ekspozycji. Problemem do rozstrzygnięcia była lokalizacja wejścia do podziemia przy zachowaniu postulatu całkowitego odizolowania funkcji kościoła i podziemia. Najślusniejszym rozwiązaniem wydawało się dotarcie do niego przez zachodnie pomieszczenie obecnej zakrystii, którego poziom obniżony został do głębokości, na której ma się znaleźć projektowana galeria. Przebicie otworów w fundamencie ściany tęczowej kolegiaty i w murze zakrystii oraz zaprojektowanie biegu schodowego pozwoli połączyć podziemie bezpośrednio z cmentarzem kolegiackim. Wnętrze, mieszczące schody, ma być włączone do programu ekspozycji poprzez urządzenie w nim lapidarium. Znajdą w nim miejsce odkryte w czasie badań detale romańskie i gotyckie oraz romańskie płaskorzeźby, umieszczone dziś w murze fasady zachodniej kolegiaty — trudno dostępne i niemożliwe do dokładnego obejrzenia.

Program ekspozycji relikwów romańskich w kolegiacie obejmuje również mury trzynastowiecznej fasady zachodniej, które, otoczone ścianką oporową, pozostawione będą pod gołym niebem. Inną natomiast zasadę przyjąć musiano w odniesieniu do fundamentów oskarpowanej wieży, znajdujących się poza zasięgiem podziemia. Rzut jej zrekonstruowany zostanie w postaci niskiego murku w poziomie cmentarza kolegiackiego.

Dalszym ciągiem planowanych prac projektowych w kolegiacie będą studia dotyczące budowli gotyckiej. Kazimierzowska kolegiata jest kluczowym zabytkiem polskiej architektury XIV w. i jej wartości nie mogą zejść w roz-

ważaniach na dalszy plan, przyćmione odkrytymi relikdami sztuki romańskiej. Problemem, który należy rozwiązać, jest przede wszystkim opracowanie wnętrza świątyni. Wymaga to podjęcia tego samego tematu już po raz drugi w bieżącym stuleciu. Nie wydaje się bowiem słuszne, aby po zakończeniu prac wewnątrz kolegiaty miało powrócić do stanu, w jakim zostawił je A. Szyszko-Bohusz; stanu, którego słuszność z konserwatorskiego punktu widzenia kwestionowana była już przed przeszło 30 laty¹⁴. Od czasów prac Szyszko-Bohusza stan kolegiaty zmienił się zresztą znacznie. Jej wnętrze zostało wzbogacone o nowe wartości zabytkowe. Jest to głównie wynikiem prowadzonych prac odkrywczych i konserwatorskich przy piętnastowiecznej polichromii ścian prezbiterium¹⁵ oraz badań architektonicznych, których wynikiem było m. in. ujawnienie nowych gotyckich wnęk w ścianach prezbiterium i nowożytnych epitafiów.

Bezpośrednimi konsekwencjami prowadzonych prac wykopaliskowych będzie wyposażenie wnętrza w nową posadzkę oraz zamknięcie zachodniego portalu, dla umożliwienia ekspozycji murów romańskiej fasady zachodniej. To ostatnie wiąże się zresztą ściśle z projektem otworzenia zamurowanego obecnie głównego północnego portalu kolegiaty, dla wydobywania wartości plastycznych układu kompozycyjnego portali wiążącego kolegiatę z Domem Długosza.

W odniesieniu do wnętrza kolegiaty pozostaje do rozstrzygnięcia problem, w jakim stopniu można zachować stan pozostawiony przez Szyszko-Bohusza, a w jakim zmienić go trzeba przez wprowadzenie nowych elementów wyposażenia. Wymagać to będzie wnikliwych studiów. I bez tego można jednak obecnie stwierdzić, że odpaść musi możliwość powrotu na dawne miejsce ołtarza głównego oraz stall¹⁶, które nie pozwalałyby na właściwe wydobywanie wartości wnętrza prezbiterium po odsłonięciu całości polichromii. Wśród wielu nasuwających się problemów, dotyczących przyszłego wyglądu wnętrza kolegiaty, wysunąć wypadnie zagadnienie ołtarzy. Ocalałe cztery kamienne gotyckie antepedia, po poddaniu ich konserwacji i po powrocie na dawne miejsca winny znaleźć należyte uzupełnienie. Wydaje się, że najlepszym rozwiązaniem tego problemu byłoby przydzielenie dla kolegiaty gotyckich nastaw ołtarzowych z państwowych zbiorów muzealnych. Tutaj właśnie, we wnętrzu gotyckiej budowli, spełniałyby niewątpliwie o wiele większą rolę dydaktyczną i stanowiłyby właściwe uzupełnienie szerokiego programu projektowanej ekspozycji zabytków sztuki średniowiecznej. Jeśliby rozwiązanie to nie mogło być zastosowane do wszystkich ołtarzy, należy postulować je zdecydowanie w odniesieniu do ołtarza głównego¹⁷.

Zanim jednak będzie można przystąpić do realizacji projektowanego programu, dotyczącego kolegiaty, konieczne będzie wykonanie poważnych prac konserwatorskich tak w odniesieniu do budowli gotyckiej jak i do odkrytych relikwów romańskich. Nie jest celem niniejszego artykułu ich szersze omawianie. Wspomnieć tylko należy, że wśród zamierzonych i częściowo już zrealizowanych prac znajdują się przedsięwzięcia tak poważne i wymagające zbiorowego wysiłku wielu specjalistów, jak wzmocnienie struktury fundamentów kolegiaty i ich izolacja przed wilgocią, wzmocnienie murów skarp czy też wymiana wschodniego filara. W odniesieniu do odkrytych relikwów czołowy problem stanowi konserwacja rytowanej romańskiej posadzki. Rozwiązania wymaga również sprawa konserwacji świadków archeologicznych.

Planowane prace w kolegiacie, zmierzające do urządzenia jej podziemia i wnętrza, są tylko częścią, najpoważniejszą zresztą, szerszego programu, obejmującego teren cmentarza kolegiackiego, powiązanego z otoczeniem pawilonu,



Kolegiata wiślicka. Widok części podziemia korpusu nawowego. Po lewej czworoboczne stopy fundamentowe planów budowlı gołyckiej oraz świądek z zachowaną partią ceramicznej posadzki, której część, obsunięta w czasie rozbioru kościoła w XIV w., widoczna jest w profilu świądka. W posadzce zachowane pozostałości fundamentów dwóch kościołów romańskich. W głębi część profilu przebiegającego przez całą szerokość korpusu nawowego. Na prawo fundament ściany północnej korpusu kolegiaty gołyckiej.

realizowanego ponad reliktnymi odkrytymi na ulicy Batalionów Chłopskich.

Przeprowadzone studia projektowe urządzenia tego terenu¹⁸ poszły w kierunku wydobywania dalszych wartości zabytkowego układu przestrzennego zespołu, ukształtowanego przez Jana Długosza. Przewiduje się dodatkowe zaakcentowanie w posadzce cmentarza osiowego układu trzech portali gotyckich. Dawne przejścia w ceglany piętnastowiecznym murku cmentarza zostaną otworzone; nowe murki oporowe i skarpa powiążą teren cmentarza z pawilonem. W projekcie szczególną uwagę poświęcono bezpośredniemu jego otoczeniu. Problem był trudny, gdyż pawilonem zamknięto ulicę, stanowiącą ważny element w zabytkowym układzie planu miasta, który właśnie należałoby uczynić. W tym zresztą kierunku poszli projektanci pawilonu, wprowadzając maksymalnie niską bryłę budowlę, możliwie szeroki prześwit po stronie wschodniej, wydobyty dodatkowo miękką linią ściany, oraz przeszklenie południowej i północnej ściany pawilonu, dające łączność widokową obu stron ulicy. Z pewnej odległości zresztą łączność ta jest zupełnie czytelna, gdyż pawilon znajduje się w najniższym punkcie ulicy i ponad jego dachem obserwować można perspektywę przeciwnego jej odcinka. Projekt otoczenia pawilonu przewidywał uzupełnienie ekspozycyjnych w jego wnętrzu reliktyw przez uczynienie wyników badań prowadzonych poza jego zasięgiem. Postulat ten można było zrealizować drogą odtworzenia w posadzce objętego badaniami terenu układu cmentarzyska i zarysów średniowiecznych zabudowań. Rozwiązano to, różnicując materiał posadzki. I tak po stronie południowej pawilonu płyty kamienne (w tym kilka wczesnośredniowiecznych płyt grobowych), położone w wyźwirowanym terenie, odpowiadają pochówkom szkieletowym cmentarzyska, otaczającego kościół, plama zieleni odtwarza zarys średniowiecznego domu. Analogiczne rozwiązanie przyjęte dla północnej strony pawilonu, uczyniając zarysy odsłoniętych tam w 1962 roku drewnianych zabudowań. Łączność widokowa pomiędzy wnętrzem pawilonu a opracowanym w ten sposób jego otoczeniem pozwala zwiększyć zakres ekspozycji, w której znajdują odbicie wyniki paroletnich badań terenu o wiele rozleglejszego niż ten, który objęty został murami pawilonu.

Nie rozstrzygnięta jest dotąd kwestia Domu Długosza. W wyniku przeprowadzonych w ostatnich latach badań tego obiektu odczytano pierwotny układ przestrzenny jego wnętrza oraz odsłonięto szereg nieznanymi gotyckimi elementami, jak profilowane polichromowane portale kamienne, polichromowany strop czy freski z końca XV w.¹⁹ Nie tu miejsce na poruszanie zagadnienia konserwacji tego cennego zabytku, niezbędnej w możliwie bliskim czasie ze względu na jego zły stan techniczny. Zwrócić trzeba jednak uwagę na konieczność włączenia części jego wnętrza do programu ekspozycji. Można tu wskazać partię wnętrza Domu Długosza specjalnie do tego predestynowaną. Jest nią główna sień o zabytkowym gotyckim stropie oraz pomieszczenia znajdujące się na zachód od niej w kondygnacji przyziemia. W tej właśnie partii zachowało się najwięcej pierwotnego układu wnętrza. Z długiego korytarza o zachowanym gotyckim stropie trzy pary znajdujących się naprzeciwko siebie portali prowadzą do izb, które Długosz przeznaczył dla wikarych kolegiaty. Właśnie w jednej z nich odkryty został polichromowany strop i freski. Wydaje się, że w udostępnieniu tych wnętrz, po przeprowadzeniu ich konserwacji i przywróceniu dawnego ich układu, widzieć można pożądane wzbogacenie programu ekspozycji zespołu kolegiackiego w Wiślicy.

Można żywić nadzieję, że będzie mógł znaleźć on uzupełnienie w postaci

ekspozycji i uczytelnienia wyników badań grodziska oraz miejskich murów obronnych.

Powyższe uwagi są próbą naszkicowania wybranych problemów, ogniskujących się wokół kolegiaty wiślickiej. Rzut oka na historię prowadzonych w niej badań pozwolił na prześledzenie, jak obok problematyki naukowej prowadzonych badań narastały i potęgowały się nowe coraz poważniejsze problemy konstrukcyjne, konserwatorskie, projektowe²⁰. Obok realizacji programu naukowego badań coraz większego znaczenia nabierać zaczęła dążność do przekazania społeczeństwu ich materialnych wyników, specjalnie przygotowanych do pełnienia roli dydaktycznej.

Przyjęcie programu zespalającego te dwa cele i konsekwentne realizowanie go zbiorowym wysiłkiem wielu jednostek pozwoli na przekazanie Kielecczyźnie inwestycji kulturalnej o niepospolitej skali i znaczeniu.

Andrzej Tomaszewski

PRZYPISY

¹ Wyniki badań w kolegiacie były referowane przez autora wielokrotnie, m. in. na trzech kolejnych konferencjach naukowych Zespołu Badań nad Polskim Średniowieczem w latach 1960—62 w Warszawie, na ogólnopolskiej konferencji archeologicznej w grudniu 1959 w Krakowie oraz na sympozjum Stowarzyszenia Historyków Sztuki we wrześniu 1961 w Wiślicy. Powielone, krótkie sprawozdania z badań poszczególnych lat znajdują się w materiałach wszystkich 4 konferencji Zespołu Badań oraz w materiałach ogólnopolskich konferencji archeologicznych, począwszy od 1959 r. Dotychczasowe publikacje dot. kolegiaty i jej problemów: L. Kalinowski, *Romańska posadzka z rytami figuralnymi w krypcie kolegiaty wiślickiej*, „Sprawozdanie z posiedzeń Komisji Oddziału PAN w Krakowie”, lipiec — grudzień 1961, Kraków 1962, s. 518—521; A. Tomaszewski, *La collégiale de Wiślica*, „Cahiers de Civilisation Médiévale”, t. V 1962, nr 1, s. 65—74; tenże, *Wyniki badań w kolegiacie wiślickiej w 1961 r.*, „Małopolskie Studia Historyczne” r. IV Kraków 1961, nr 3/4, s. 146—149; tenże, *Rozwój architektoniczny zespołu sakralnego w Wiślicy*, „Sprawozdania z posiedzeń Komisji Oddziału PAN w Krakowie”, styczeń — czerwiec 1962, Kraków 1963, s. 25—28;

Obszerniejsze omówienie problemów kolegiaty wiślickiej: L. Kalinowski, *Romańska posadzka figuralna w krypcie kolegiaty wiślickiej*; T. Lalik, *Początki kolegiaty w Wiślicy na tle początków kolegiat polskich XII wieku*; A. Tomaszewski, *Kolegiata wiślicka, wyniki badań w latach 1958—1960*, „Odkrycia w Wiślicy”. Rozprawy t. I, Zespół Badań nad Polskim Średniowieczem UW i PW (w druku); por. również W. Antoniewicz, *Recenti scoperte d' arte preromanica e romanica a Wiślica in Polonia*, Biblioteca di Roma, Conferenze fasc. 13, Roma 1961.

² Postulat ten wysuwano już znacznie dawniej. M. in. wypowiedź prof. Jana Dąbrowskiego na posiedzeniu Oddziału Krakowskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego w dniu 8 XI 1954 r.

³ Prepozyt wiślicki Mikołaj wymieniany jest w 1214 r. (*Kodeks Małop.* II nr 383); szerzej o tym T. Lalik, o. c.

⁴ Materiały te w minimalnym tylko stopniu były publikowane: K. Wyczyński, *Romańska epoka kolegiaty w Wiślicy*, „Prace Komisji Historii Sztuki” t. II, Kraków 1922, s. XXIII—XXV. Większość materiałów została udostępniona mi przez rodzinę A. Szyszko-Bohusza.

⁵ Rozpoznanie wykonane jesienią 1957 r. przez I. Górską. Sytuacja stratygraficzna murów przeciętych przez wykop wskazywała, że należą one do obiektu wcześniejszego od kazimierzowskiej regulacji miasta, polegającej na poprowadzeniu drogi ponad jego fundamentami. Obecność pochowków wskazywała sakralny charakter budowli.

⁶ Nazywany dalej Zespołem Badań.

⁷ M. in. wymienić można realizację w latach poprzednich podobnego programu w Poznaniu, Trzemesznie, Tumie pod Łęczycą, a obecnie w Gieczu, na Zawodziu w Kaliszu, w Tyńcu. Również w kościele romańskim w Kijach, pow. Pińczów, prze-

widuje się w 1963 r. położenie konstrukcji nośnej posadzki w prezbiterium obecnego kościoła dla udostępnienia zainteresowanym romańskich fundamentów odsłoniętych w wyniku badań w latach 1960—61.

⁸ W wyniku późniejszych badań okazało się, że mury te należą do kościoła romańskiego z kryptą i do oskarpowanej wieży.

⁹ Rozwiązanie tej sprawy nie wydaje się trudne w związku z przewidywanym stałym użytkowaniem wnętrza, co wymaga stałej kontroli stanu technicznego wszystkich jego elementów.

¹⁰ Szeroki zakres projektowanych prac badawczych zmusił do zmiany dotychczasowego systemu, polegającego na otwieraniu wykopów we wnętrzu funkcjonującego kościoła. Przestrzeń całego prezbiterium i wschodniej połowy korpusu nawowego musiano wyłączyć z pełnienia funkcji kultowych i oddzielić od zachodniej części korpusu, pozostawionej do użytku parafii. Z przestrzeni przeznaczonej do badań usunąć musiano wszystkie meble i urządzenia kościelne. Ołtarze i ambonę rozebrano i przeniesiono do nie użytkowanego kościoła w Gorzysławicach. Stalle i ławki przeniesiono do zachodniej części kościoła. Dopiero po wykonaniu tych prac można było przystąpić do zdejmowania posadzki kościoła.

¹¹ Prace te prowadził arch. J. Stępień.

¹² Por. wypowiedź na ten temat H. Zoll-Adamikowej w referacie na konferencji, poświęconej odkryciom w Tyńcu, 30 XI 1961 r. w Krakowie.

¹³ Zespół kierowany przez prof. dra Biegańskiego w składzie: arch. arch. A. Bar-kas, H. Dąbrowski, A. Tomaszewski. Konstrukcja inż. K. Szydłowski. Założenia projektowe i koncepcja A. Tomaszewski. Opracowano projekt wstępny podziemia.

¹⁴ T. Szydłowski, *O odbudowie kolegiaty wiślickiej*, „Ochrona Zabytków Sztuki” I, Warszawa 1930/31, s. 85—95.

¹⁵ Prace prowadzone przez PP Pracownie Konserwacji Zabytków, Oddział Krakowski pod kierownictwem art. kons. W. Zalewskiego.

¹⁶ Analizowana jest również możliwość wykorzystania stall proj. A. Szyszko-Bohusza po ich adaptacji, polegającej m. in. na ich obniżeniu, tak by nie przesłaniały polichromii.

¹⁷ Ten dezyderat był już wielokrotnie wysuwany na konferencjach, poświęconych problemom konserwatorskim kolegiaty. Z konserwatorskiego punktu widzenia nie powinien on budzić zastrzeżeń, gdyż stan zachowania zabytkowych ołtarzy będzie podlegał temu samemu systemowi kontroli konserwatorskiej, której wymagają relikty znajdujące się w podziemiu kolegiaty i w pawilonie na ulicy Batalionów Chłopskich.

¹⁸ Projektował zespół jak w przypisie 13, przy współpracy arch. J. Konopnickiego. Opracowano projekt techniczno-roboczy.

¹⁹ Badania autora przy współudziale arch. Jacka Kąkolewskiego.

²⁰ Program tych prac przedstawił po raz pierwszy prof. J. Zachwatowicz: *Zagadnienia konserwacji i stałej ekspozycji zabytków odkrytych w Wiślicy*, referat na I konferencji naukowej Zespołu Badań w dniu 24 III 1960 w Warszawie, a następnie wojewódzki konserwator zabytków, mgr A. Michałowski: *Problemy konserwatorskie a współczesność Wiślicy*, referat na III konferencji Zespołu Badań, 14 IV 1962 w Warszawie, oraz *Problematyka konserwatorska prac wykopaliskowych na obszarze województwa kieleckiego*, referat na IV konferencji Zespołu Badań, 5 V 1963 w Kielcach.